Opłata pocztowa uiszczona gotówką KRAKÓW, ul. Św. Anny 12 *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE



Statua Matki Bożej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

№ 11 Dnia 20 marca 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 62-427.

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Klasztor Sióstr Marjawitek w Płocku.
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickimi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

„Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 11

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 11 Dnia 20 marca 1938 PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Religja miłości

(Zdania i myśli Założycielki Marjawityzmu Marji Franciszki)

C. d.

2)

Na papieżu wzorują się biskupi. Ci spadkobiercy pełności Kapłaństwa po Apostołach, którzy „opuścili wszystko i poszli za Chrystusem“, — opuszczają zasady Ewangelji i zapoznają Chrystusa, a idą coraz bliżej za papieżem. Te same nadużycia przechodzą do niższego duchowieństwa.

W życiu więc hierarchji Kościoła rzymsko-katolickiego znika postać Chrystusa, a występuje papież.

Zapoznanie Chrystusa w papiestwie i hierarchji naturalnem następstwem sprowadza zapoznanie zasad Chrystusowych w sposobie rządzenia Kościołem. W miarę jak hierarchja rz.-katolicka z papieżem na czele oddala się od naśladowania Chrystusa, w miarę jak coraz więcej ubiega się o królowanie ziemskie i rozszerzenie posiadłości swoich, — coraz bardziej zanika w Kościele duch Chrystusowy. Papieże i biskupi spostrzegają grozę położenia, widzą zło rosnące, widzą konieczność reformy. Jednakże, zamiast rozpocząć naprawę przedewszystkiem od siebie, powracając do naśladowania Chrystusa, — zamiast w przeprowadzeniu reformy powszechnej oprzeć się wyłącznie na zasadach Ewangelji, — uciekają się do środków ludzkich, ograniczając się na wydawaniu rozporządzeń. Sądzą, że paragrafy i kanony, pełne groźby i kar na przestępców, zastąpią w odrodzeniu świata zasady Ewangelji, których istotą jest miłość. Chcąc zapobiedz zepsuciu moralnemu, kuli nowe prawa; a przez to wkładali na podwładnych nieznośne jarzmo mnóstwa nieomal przepisów, obowiązujących pod grzechem cięż-

kim. Istotnie, kto czyta te foljały, dla których całe wieki pracowali kierownicy Kościoła i prawnicy, ten przekonywa się, że ci ludzie nie mieli nic lepszego do myślenia, tylko pracę umysłową wysilali na to, by dać człowiekowi coraz więcej sposobności do grzechu.

I znowu, — postanowienia papieży, biskupów i synodów, wciągnięte do prawa kanonicznego, określają i rozszerzają przywileje hierarchji, uprawniają posiadanie dóbr kościelnych, dają przepisy ciągnięcia z nich dochodu. Co więcej, wbrew wyraźnemu zaleceniu Chrystusa: „Darmoście wzięli—darmo dawajcie“, — postanowienia te uprawniają handel rzeczami świętemi, czyli pobieranie opłat za posługi religijne, a nawet za Ofiarę Mszy Świętej.

To zapoznanie zasad Chrystusa w rządach hierarchji sprowadza nie tylko upadek moralności w łonie Kościoła, lecz nadto osłabienie wiary w jego wyznawcach. Wszystkie odszczepieństwa w wiekach średnich, począwszy od herezji Manichejczyków, rozpowszechnionej w Zachodniej Europie w wieku XI-m, Albigensów i Waldensów, znanych w w. XII i XIII-m we Francji, noszą charakter żywego protestu przeciwko hierarchji. W wieku XIV-m w Anglji powstaje Wiklef, którego nauka zmierza wyłącznie do potępienia niemoralności duchowieństwa rz.-katolickiego. Na dziełach Wiklefa wychowany w wieku XV-m w Czechach występuje Jan Hus.

Wreszcie przychodzi protestantyzm, który kilkadziesiąt miljonów wyznawców odrywa od Rzymu. Leon X, wyklinając (r. 1520) Lutra jako „heretyka,“ nie przypuszczał, że jego następcy, papieże, kiedyś będą się płaszczyli przed monarchami „heretyckimi,“ ubiegając się o ich względy dla siebie i konkordaty z nimi, — że poczytają sobie za zaszczyt wizyty monarchów „heretyckich“ w Watykanie.. Protestantyzm kładzie kres działaniu Inkwizycji papieskiej w tych państwach, w których dochodzi do władzy. Odtąd papieże, mając wytrącony miecz z ręki, zniewoleni są w stosunku do przeciwników swoich, poprzestawać wyłącznie na rzucaniu klątwy. W taki sposób wychowane od dzieciństwa całe pokolenia rz.-katolickie żywią nienawiść i pogardę względem wszystkich nie rz.-katolików, względem wszystkiego co nie rz.-katolic.

Jak widzimy, stosunek hierarchji rz.-katolickiej do wszystkich odstępców jest nowym dowodem zapoznania w jej rządach miłości bliźniego, która należy do istoty religji Chrystusowej. Prawie wszystkie odstępstwa w Kościele — jak dowodzą teologowie i historycy rz.-katoliccy, — nie były dziełem djabła lub owocem pychy, ale biczem Bożym na upamiętanie hierarchji rz.-katolickiej, żywym protestem przeciwko nadużyciom duchowieństwa. Jednak kierownicy Kościoła, zamiast w sobie uznać winę, — ścigali odstępców nienawiścią i zemstą, z pogwałceniem przykazania Chrystusa.

C. d. n.

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze Świętej Ewangelji według świętego Łukasza, rozdział 11, na niedzielę 3-ą Wielkopostną.

Onego czasu: Wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy, i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mowili: Przez Beelzebuba, książęcia czartowskiego wyrzuca czartów. A drudzy kusząc domagali się znaku od Niego z nieba. A On, skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż Ja przez Beelzebuba wyrzucam czartów. A jeśliż Ja przez Beelzebuba wyrzucam czartów, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czartów, zaisteć na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nadeń nadszedłszy zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest; a kto nie zgromadza ze Mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy, mówi: Wrócę się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy znajduje go umieciony i oczyszczony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się, a wszedłszy mieszkają tam, i stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka tego gorsze, niżli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał. A On rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

W należytem ustosunkowaniu ducha ludzkiego do Boga najistotniejszą rzeczą jest zwrot do Chrystusa Pana, zwrot po światło i moc do pójścia za niem. Bo człowiek w stanie upadku jest pogrążony w ciemnościach ducha. Jest zatem „głuchy“ na mowę Bożą; jest „niemy“ i nie może według światła Bożego mówić, a tem bardziej czynić po bożemu. Potrzeba nam Zbawiciela Chrystusa, żeby usunął z duszy ciemności, żeby człowiek usłyszał głos Boży i poznał błędy życiowe, żeby myśli, słowa i czyny zaczął regulować według tego pionu, jakim jest życie Chrystusa Pana i Jego Św. Ewangelja.

Takiego cudu dokonał Chrystus Pan względem głuchego i niemego, o którym mówi dzisiejsza Ewangelja. Zpośród świadków tego faktu jedni mówią, że Pan Jezus „przez Beelzebuba, książęcia czartowskiego wyrzuca czartów“; drudzy domagają się „znaku od Niego z nieba.“ Tak zawsze czynią głusi na działanie w nich łaski Bożej i niemi w głoszeniu życiem Prawdy Bożej. To, co działa w człowieku Bóg, odmieniając w nim życie i normując je według Chrystusa, — dla nich jest „wyrzucaniem z człowieka zła moralnego przez Beelzebuba.“ A na widok cudu nowego, cnotliwego życia w człowieku powiadają: „Jakim cudem stwierdzasz, że Chrystus jest z tobą i On stał się Twoim Pasterzem“? Ta była i jest dotychczas cecha obłudy religijnej, cecha duchów zastygłych w formach kościelnictwa.

Do takich zwraca Pan swoją odpowiedź druzgocącą ich obłudę: „Wszelkie królestwo przeciw

sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego“? To znaczy: jeśli Ja wyrzucam czartów, to walczę przeciwko nim, a jeśli walczę przeciwko nim, jakżeż mogę być ich sprzymierzeńcem i działać w imię ich książęcia? To wyrzucanie przeze mnie czartów jest znakiem, że „przyszło na was Królestwo Boże“, przyszły rządy Tego, o Którym mówił Zakon i Prorocy.

Pan Jezus, chcąc skruszyć serca obłudników i skłonić je do wiary i zaufania w Nim, mówi: „Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w spokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nadeń nadszedłszy zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda“. To znaczy: ponieważ Ja Zbawiciel wasz zwyciężam szatana i na moje słowa szatan opuszcza opętanych, więc każdy człowiek powinien z całkowitym spokojem oddać się pod moje kierownictwo. Powinien zrozumieć, że „kto nie jest ze mną— przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze Mną i według mego wzoru na żywot wieczny, ten rozprasza dziedzictwo, ofiarowane mu przez Boga; ten sprzedaje pierworodztwo Boże za miskę soczewicy, czyli dóbr doczesnych.

I dalej Mądrość przedwieczna wyjaśnia, że dom duszy, będąc raz oczyszczony od działania ducha nieczystego, gdy będzie pusty, gdy nie stanie się nazawsze mieszkaniem Pana Jezusa, — „szatan weźmie z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się, a wszedłszy zamieszkają tam, i staną się pośledniejsze rzeczy człowieka tego gorsze niźli pierwsze“. Ponieważ ten, kto wzgardzi nawiedzeniem Pańskiem, a znowu upada, zazwyczaj nie podnosi się moralnie.

Słysząc te słowa Zbawiciela, pełne troski o zbawienie wszystkich, „niektóra niewiasta z rzeszy rzekła Mu: „Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał.“ A Pan jej na to: „I owszem błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go.

Tak! Błogosławionym jest na wieki tylko ten, kto zwrócił się bezpośrednio do Chrystusa Pana, żywego na Ołtarzu, — kto prosi o światło, — kto szuka najsłodszych słów swego Zbawcy i Najserdeczniejszego Przyjaciela, — kto w Boskiej Komunji z Nim stale szuka mocy do ich wypełnienia. Ten nie zachwieje się na wieki. Dom jego ducha nie będzie pusty; nie będzie miał do niego przystępu duch ciemności, bo tam Pan Utajony założył dla Siebie wieczną stolicę.

Bp. J.

Kościół wojujący

Alfred Łaszowski, w Nr. 9-ym „Falangi“, w artykule pod powyższym nagłówkiem, stara się uzasadnić „taktykę wojenną“ radykalnej młodzieży polskiej w stosunku do żydów. Autor zaraz na wstępie zastrzega się, że „każdy system pojęć obowiązuje swych wyznawców w całości dopiero wówczas, kiedy potrafią wykluczyć kierunki przeciwne“. Po takim wyłomie w twierdzy zasad Chrystusowych jawnie wyznaje, że „katolik (czytaj: rzymski katolik przyp. red.) jeśli chce walczyć skutecznie, musi często używać broni nieprzyjaciół“. Zasada tego rodzaju, wpojona młodzieży przez nie-Chrystusowe wychowanie, zwalnia sumienia od zachowania nauki Chrystusa, zawartej w piątym rozdziale Ewangelji św. Mateusza. Między innemi czytamy tam: „Słyszeliście, że powiedziane jest: Będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, i módlcie się za prześladujących i spotwarzających was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w Niebiesiech.“ (Mateusz 5, 43-45). Spełnienie tej nauki kwalifikuje człowieka na Syna Bożego, na syna tego Ojca, który jest w Niebiesiech. Ale młodzież polska ma innego ojca, który jest za granicami Polski. Więc dyspensuje się ją od spełnienia nakazów Boga, a wystarcza jej wierność w stosunku do ojca ziemskiego.

Pan Łaszowski wprawdzie przyznaje, że „sumienie przypomina zasadę miłości chrześcijańskiej, że Ewangelja uczy przebaczania win.“ Znaczy to, że serca i sumienia tej młodzieży upominają się o kulturę Chrystusową. Ale wychowanie fałszywe pod względem religijnym pozwala jej na odrzucenie głosu sumienia. „Gdybyśmy, — pisze Łaszowski,— chcieli wyciągnąć z tych przesłanek konsekwencje natury praktycznej, wrogowie kościoła i wiary dokonaliby dzieła zniszczenia.“ Zdaniem autora Chrystus mówił nieprawdę i nie miał na względzie zapewnienia tryumfu Kościołowi i wierze, gdy nauczał: „Słyszeliście, że powiedziane jest: Oko za oko, ząb za ząb. A ja wam powiadam: Nie sprzeciwiajcie się złu.“(Nat. 5, 38-39).

P. Łoszowski powiada: „Trzeba kochać Boga więcej aniżeli ludzi, którzy z Nim wojują. W obliczu narastającego barbarzyństwa nie możemy pozostać bezsilni i sentymentalni. Siła użyta w obronie ideału metafizycznego nie przeczy zasadom wiary, przeciwnie umacnia je.“ Na to odpowiadamy, że „kocha Boga tylko ten, kto wypełnia Jego wolę, a nie ten, kto ją gwałci. Jest to nauka nie człowieka, który kieruje się sentymentem, ale nauka Chrystusa, więc najwyższego dla nas autorytetu. A Chrystus powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli kto będzie zachowywał mowy moje, nie ujrzy śmierci na wieki... Kto zna przykazania Moje i zachowywa je, ten jest, który mnie miłuje“ (Jan 8, 51; 14; 21). Przykazanie zaś Chrystusa mówi wyraźnie: „Jeśli miłujecie tylko tych, którzy was miłują, to co za zapłatę mieć będziecie? Izali i jawnogrzesznicy tego nie czynią? Także jeślibyście pozdrawiali tylko braci waszych, to cóż większego czynicie? Izali i poganie tego nie czynią? Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonały jest.“ (Mat. 5, 46, 48).

Przykazanie miłości w stosunku do ludzi, dane przez Chrystusa, nie czyni żadnych wyjątków. Owszem, każe chrześcijaninowi brać wzór z Boga, Który „czyni, że słońce Jego wschodzi nad dobrymi i złymi, i deszcz spuszcza na sprawiedliwych i na niesprawiedliwych“ (Mat. 5,45).

Tak rozumieli miłość Apostołowie i pierwsi

chrześcjanie; o czem świadczy nieznany autor listu do Dyogneta, dając świadectwo wyznawcom Chrystusa: „Zanim się poznają, już się miłują; a miłość ich nie umie robić różnicy między przyjacielem a wrogiem".

Etyka młodzieży polskiej w walce z Żydami jest pogwałceniem tej najistotniejszej zasady chrześcijaństwa. Jest odrzuceniem nakazu Chrystusa, który ostrzegał Apostała: „Obróć miecz twój na miejsce jego: albowiem wszyscy, którzy za miecz biorą, od miecza poginą". (Mat. 26, 52).

Pan Łaszowski, który powiada, że „kocha Boga", chce bronić Kościoła i władzy", widocznie nigdy nie słyszał tego ostrzeżenia. Bo w swej kompozycji pod koniec dochodzi do fortissimo i woła: „Te wszystkie szlachetne oburzenia i grymasy (na barbarzyństwa w stosnku do Żydów p. r.) nie odniosą żadnego rezultatu. Ludzi kupczących prawdami Ewangelji przepędzimy ze świątyń powrozem ognistym. Kramy ich zostaną zrównane z ziemią". Co autor rozumie przez to? Kto to „kupczy prawdami Ewangelji" i czyje kramy zostaną zrównane z ziemią? Żydzi nie kupczą Ewangelją i kramów nie postawili w świątyniach... Jeżeli mimo to autor miał Żydów na myśli i sądzi, że ognia i gwałtu względem nich należy użyć dla obrony kościoła, to radzimy mu wziąć pod uwagę słowa Cieszkowskiego, który o całe niebo przerósł duchem wychowawców młodzieży polskiej.

„Zważmy z krwią najzimniejszą, azali garsteczka wybranych (uczniów Chrystusa p. n.) na których głowie i sercu przyszłe losy świata spoczywały, gdyby była n i e s i l e d u c h a, l e c z r a m i e n i o w i s w e m u u f a ł a, zdołałaby się prędzej lub lepiej świat sobie shołdować?... Dziwne jest nieraz zbałamucenie umysłów, które nie widzą samej rzeczywistości. Przypuszczacież może, że, gdyby Chrześcijaństwo było do starego świata szturm przypuściło lub konspiracjami go podkopało, by go w powietrze wysadzić, byłoby go prędzej zdobyło? Azaliby prędzej samo nie uległo? Ależ uledz nie mogło, będąc B o ż e m D z i e ł e m. Otóż właśnie dlatego szturmu nie przypuściło! A za to zaniechanie gwałtu, za to pogardzenie bojem i rozbojem, korzą się przed niem kolana dziewiętnastu wiekowych pokoleń" (Ojcze N. t. II str. 189).

Tak! Wielkość ducha, niezwyciężona miłość względem wszystkich u pierwszych chrześcijan zwyciężyły potęgę pogańskiego Rzymu i zwyciężają wszystko i zawsze. Brak ducha i miłości zastępuje się siłą brutalną. Na tę płaszczyznę sprowadzono niegodnie młodzież polską. Dała się ona omamić. Czy spostrzeże się? Czy uzna prawdę wieszcza: „jad mają tylko pełzające gady; duże zwierzęta nie mają go" (Mickiewicz)?

Bp J.

Z GŁOSÓW PRASY

„Wieś Polska“, organ OZN'u podaje w Nr. 10 następującą wiadomość:

W zaścianku Czajkowice ziemi samborskiej, według opowiadania jednego z mieszkańców, ukazał się na szybie okna jego domu zarys postaci Matki Boskiej. Od dłuższego czasu z najdalszych okolic ciągną tam tłumy pielgrzymów, których dziennie przybywa do Czajkowic około 4.000, a w dniu święta Matki Boskiej Gromnicznej przybyło aż 10.000 osób. Już na wiele kilometrów od Czajkowic widać na drogach tłumy pątników.

Wieś Czajkowice liczy 2.000 mieszkańców.

Zjawisko to nie zostało dotychczas zbadane. Zachodzi obawa, czy nie jest to proste oszukaństwo.

Przyp. Redakcji. — Zachodzi też i inna obawa, że po całej Polsce będą zbierać składki na postawienie kościoła i klasztoru na tem miejscu, a o oszukaństwie przekonają się dopiero następne pokolenia wiernych.

„Ilustrowany Kurjer Czerwony“ Krakowski podaje wiadomość z Wiednia z d. 22 lutego b. r., że opinja katolicka w Niemczech została zaniepokojona znamiennym artykułem, zamieszczonym na łamach czasopisma „Das schwarze Korps“ w sprawie niemożności utrzymania konkordatu, zawartego z Watykanem 20 lipca 1933 r.

Czasopismo wspomniane zarzuca papieżowi, że nie dotrzymuje umów konkordatowych. Zwraca uwagę na zmianę stosunków od r.1933. Uderza przedewszystkiem na prywatne szkolnictwo katolickie, na swobodę w publikowaniu listów pasterskich, wreszcie na aktywność zakonów katolickich. Wywody swe kończy „Das schwarze Korps“: „konkordaty należą już do historji!“

Łódzki „Głos Poranny“ donosi z Niemiec, że minister skarbu Trzeciej Rzeszy w porozumieniu z ministrem wyznań religijnych, wydał zarządzenie, którego mocą gauleiterzy roztaczać mają nadzór nad majątkiem wszystkich prawnie uznanych związków religijnych w Niemczech. Zarządzenie to, jak powiedziano w nim, ma na celu przystosowanie majątków kościelnych i gmin wyznaniowych do celów obrony państwa.

Gestapo (policja niemiecka) wydało zarządzenie, iż wszsycy księża, którzy wyjeżdżają do Rzymu, muszą przed wyjazdem podpisywać zobowiązanie, że wrócą do Niemiec i że zagranicą nie będą ogłaszać wynurzeń o stosunkach wewnętrznych w państwie.

„Dziennik Ludowy“ w Nr. 50, umieścił przemówienie posła Kamińskiego w Sejmie, podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Oświecenia. Podajemy je w streszczeniu:

„Z historji trzeba wyciągać wnioski. Nie godzę się, żeby młode pokolenie było znowu wychowywane w szkole wyznaniowej. Nauka i wychowanie mogą odbywać się tylko w szkołach państwowych. Ksiądz katecheta, wykładający w szkole nie może być drugim kierownikiem szkoły obok tego, którego wyznaczył Minister. Nie można z faktu, że gdzieś nauczyciel zrobił głupstwo, wyciągać wniosków uogólniających w stosunku do wszystkich nauczycieli. Ze swej strony boleję nad pewnemi posunięciami księży, ale nie wysnuwam stąd wniosków ogólnych. Czy można nazwać dobrym postępkiem, jeżeli młodzież wiejska prosi księdza dziekana o poświęcenie swego sztandaru i spotyka się z jego odmową, albo jeżeli młodzież wiejska wystawia bramę tryumfalną, żeby powitać dostojnika Kościoła, ale ów omija tę bramę, bo to nie ta młodzież, która się jemu podoba? Prowadzę sam Uniwersytet Ludowy od 8 lat. Na Wileńszczyźnie po otwarciu kursów poszedłem do kościoła i spotkałem się z atakiem z ambony na uniwersytety ludowe. Uniwersytety ludowe są czynnikiem, który pozwolił Danji podnieść poziom życia na wsi. To samo w innych krajach. Dlaczego właśnie w Polsce mają być one zwalczane.

Tygodnik „Epoka“ w Nr. 22 wydrukował list p. Stefanji Dunikowskiej ze Lwowa, pisany krwią serdeczną o sponiewieranie w sobie godności ludzkiej przez studentów rzym.-katolików lwowskich. Przytaczamy go tu bez komentarzy:

GŁOS MATKI POLKI.

„Wspomnienie pośmiertne oficera Wojsk Polskich, dekorowanego czterema odznaczeniami francuskiemi, ponadto polskim Krzyżem

„Virtuti militari“, „Krzyżem Walecznych“, „Krzyżem Niepodległości“ — wspomnienie pośmiertne oficera Wojsk Polskich, który zmarł kilka miesięcy temu. Tło jego śmierci i pogrzebu pozostanie niezatartą czarną plamą w dziejach dzisiejszej rzeczywistości polskiej.

We Lwowie zmarł Żyd, Nikodem Polak. Kilka dni przed śmiercią, z okazji zawiązania t. zw. „Ozonu“, Nikodem Polak udał się do jednego z poważniejszych przyjaciół legjonistów i całkowicie zdezorjentowany, zrozpaczony, przeżarty swoją głęboką tragedją — pytał, co ma teraz począć — a raczej co z nim poczną?! Jest przecież Polakiem-Żydem, Żydem — oficerem polskim — parjasem, dla którego niema w ojczyźnie miejsca... W tej ojczyźnie, dla której walczył na ziemi francuskiej, do której śpieszył, by bronić jej na własnych zrębach... Nie umiano mu dać odpowiedzi. Śmierć przecięła tragizm życia.

Gdybym nie była pewną, że dusza jego połączy się po zgonie z duchami najlepszych synów ojczyzny, z duchami bohaterów, precz bym odrzuciła wiarę w Boga — Boga sprawiedliwego, krzyżowanego tylekroć tu na ziemi czynami rzekomych jego wyznawców.

Na pogrzeb Nikodema Polaka przybył pluton honorowy. Delegacje oficerskie, błękitny oddział Halerczyków i szeregi ludzi, pragnących oddać hołd zasłużonemu człowiekowi. Kiedy wynoszono z domu trumnę oficera, z położonego opodal Domu Akademickiego, z szeroko rozwartych okien polał się stek wyzwisk — wrzask skandowanego „Heil Hitler“ — i w komendę żołnierską, oddającą honory zmarłemu, wdarło się to buszmeńskie wycie... polskich studentów. Gdy jeden z oficerów podszedł do okna, usiłując przemówić do szaleńców, zagłuszyli go krzykami „parobek żydowski“. Ruszył kondukt — i poszła ta trumna mówić wielkiemu Bogu o pożegnaniu z ojczyzną...

Czy uwierzycie? Nie zaprotestował nikt. Ani władze uniwersyteckie, ani żadne inne, ani społeczeństwo. Tylko przez czas pewien chodziła garść ludzi ze zmierzchłemi twarzami po ulicach Lwowa, nie śmiejąca sobie spojrzeć w oczy — ze wstydu za tamtych — że tamci, czy to możliwe? Że tamci to są także Polacy!... Bywają okresy urodzaju, po których następują lata klęski. Bywa tak na roli — bywa tak w duszach ludzi...

...Historja służy nam przykładem: rok 1831, 1863, 1914 dobył z trzewi Polski wszystko, co w niej było wielkie i szlachetne. O Polskę walczył lud, i robotnicy, i inteligencja — szło walczyć i ginąć wszystko, co szlachetne — bohaterstwo i poświęcenie było wtedy synonimem Polaka. Padli — lecz Polska powstała. Idzie drugie pokolenie — pokolenie, które wyrosło w wolnej ojczyźnie. Synowie żołnierzy — bohaterów. Zdawałoby się, że powinno to być pokolenie orląt! Szlachetność — ideały — umiłowanie wolności — poszanowanie człowieka — szacunek godności ludzkiej — wyssanne z mlekiem matek, odziedziczone z ran ojców.

Tragiczne prawo płodozmianu wystąpiło obojętnie i nieubłaganie.

Mam dwóch synów, ale gdyby mieli należeć do tych tam z pogrzebu Polaka, wolałabym ich obu widzieć w trumnie.

Nikodemie Polaku — wierzę, że istniejesz w wieczystej doskonałości i w wieczystem świetle — i nie wiesz tego już tam, że zwłokom Twoim polska ziemia nie jest lekka.“

„Altkatholisches Volksblatt“ w Nr. 46, podaje następujące szczegóły o Marconim:

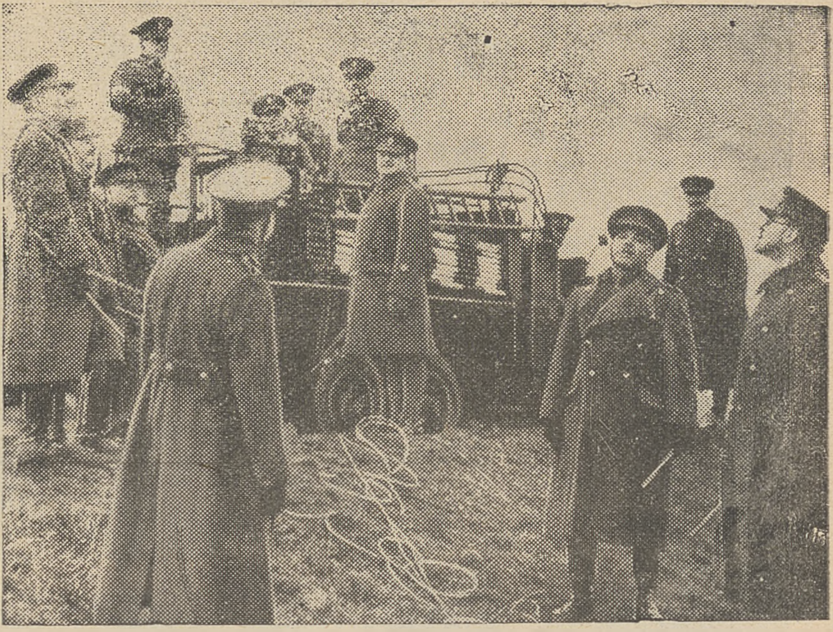
„20 lipca 1927 r. zmarł we Włoszech wielki uczony Marconi, którego sława dotarła do najdalszych zakątków świata, dzięki wynalezieniu przez niego radja. Pochowano go, z polecenia Mussoliniego, na koszt państwa, z wielkiemi honorami i z całym przepychem ceremonji rzymsko-katolickiego Kościoła. Prasa papieska poświęciła temu wielkiemu i „umiłowanemu“ synowi prawowiernego kościoła artykuły pełne uniesień i dumy.

Skromnie zaś, poważnie i zgodnie z prawdą podało pismo waldensów „La Luce“ wiadomość, że chociaż Marconi jako katolik był pochowany, należał on jednak do Kościoła protestanckiego.

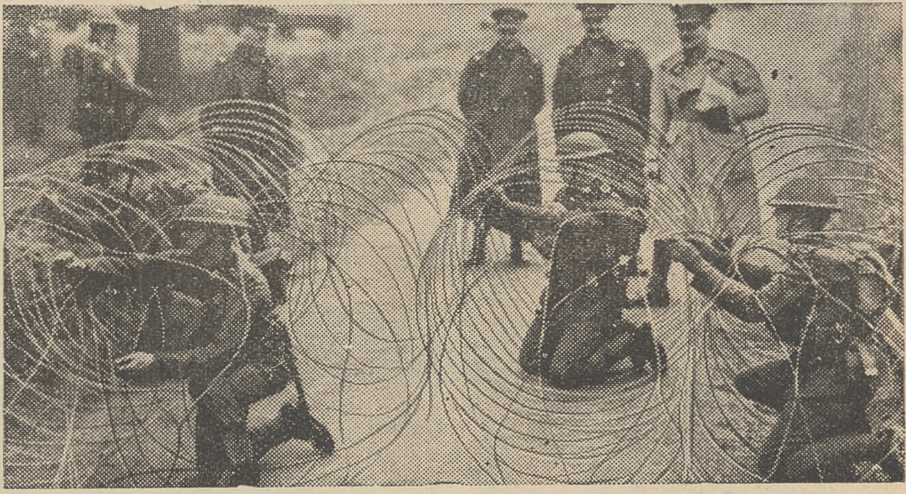
Jego matka była protestantką i wychowała go w protestanckich zasadach, posyłając do szkoły waldensów. Pierwsza małżonka Marconiego O'Brien była protestantką, ślub z nią Marconi wziął w protestanckim kościele i zawsze zaznaczał swą przynależność do protestantyzmu.

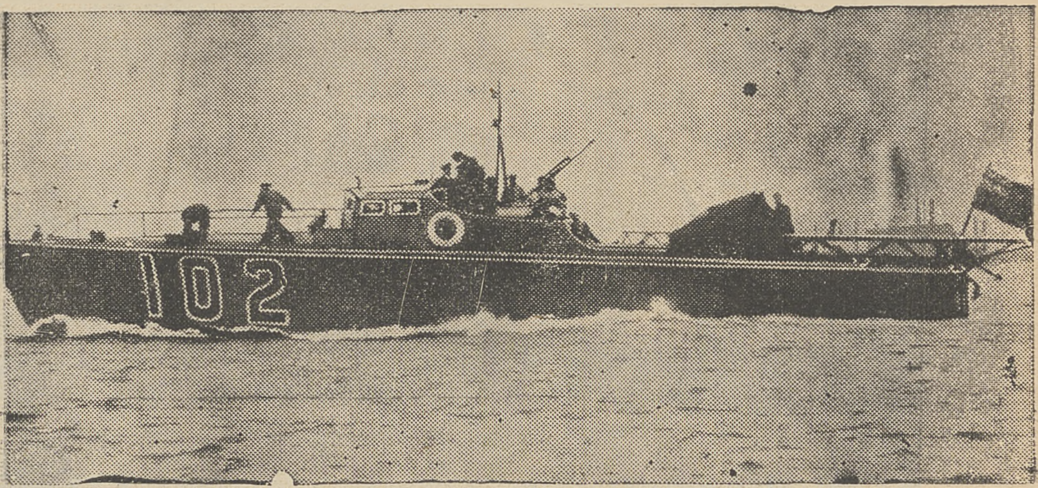
Trzej jego synowie zostali wychowani w protestanckich zasadach. W r. 1926 małżeństwo Marconiego, po 19-letniem pożyciu małżonków, zostało unieważnione przez Kościół rzymski. Marconi poślubił potem włoszkę-katoliczkę i od tego czasu był uważany za rzymskiego katolika. Ostatnie Sakramenta św. otrzymał już w stanie zupełnej nieprzytomności.“

Angielski oddział wywiadowczy zakłada kabel telefoniczny podczas ćwiczeń na placu w Aldershot.

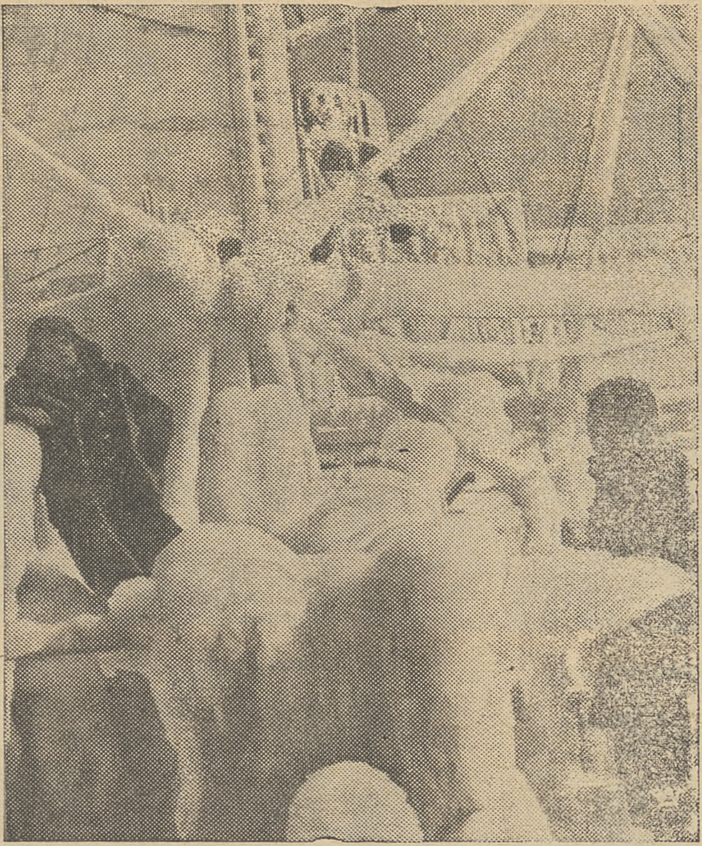


Druty zatrzymujące czołgi. Piechota angielska ustawia na szosie spirale z drutu kolczastego, które utrudniają posuwanie się naprzód samochodów pancernych a nawet czołgów.



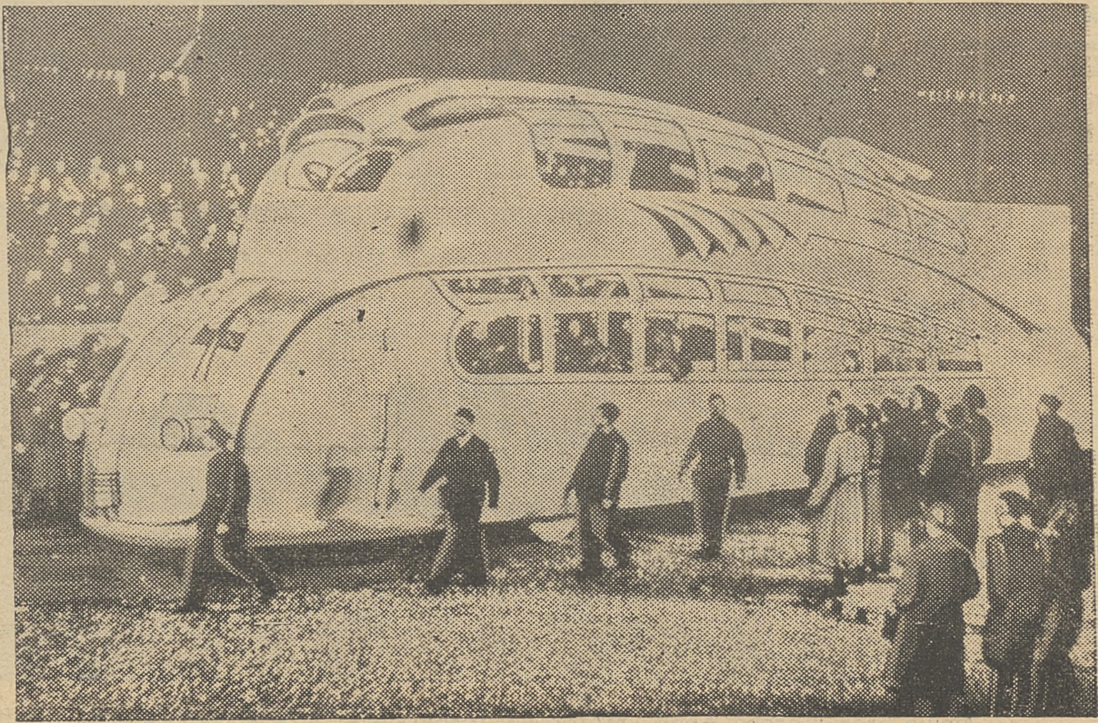


Nowa broń morska Anglji. Motorowy torpedowiec o sile tysiąca koni rozwija szybkość 30 klm. na godzinę i może wyrzucić 21 torped, stanowiąc bardzo niebezpiecznego przeciwnika dla wielkich jednostek morskich.



Oblodzone olinowanie naszego transatlantyku. Podczas ostatniej podróży do Ameryki M/S „Batory“ musiał niedaleko Halifaxu przez blisko 7 dni walczyć ze sztormem, połączonym z dużymi mrozami, które pokryły nasz motorowiec grubą powłoką lodu.

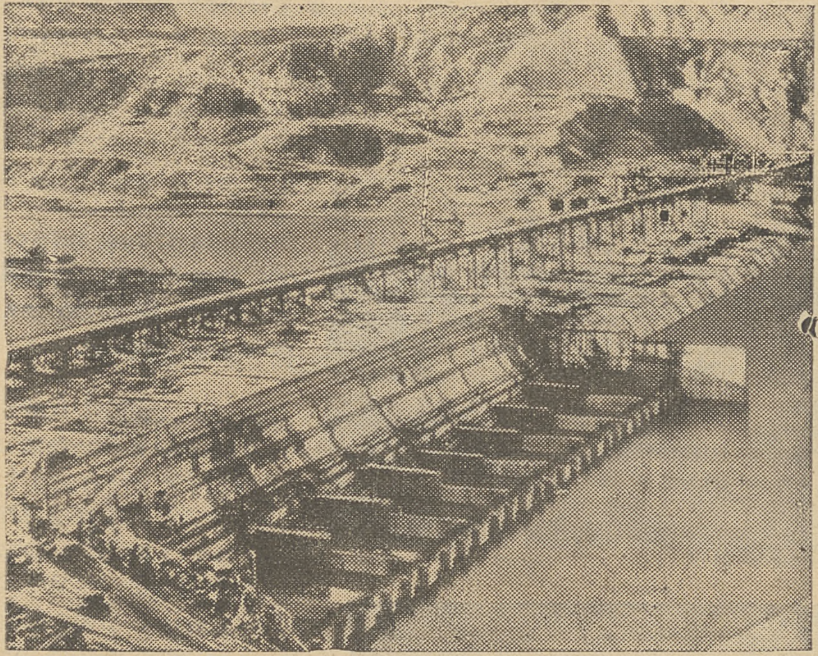
Uroczyste święto w Medjolanie



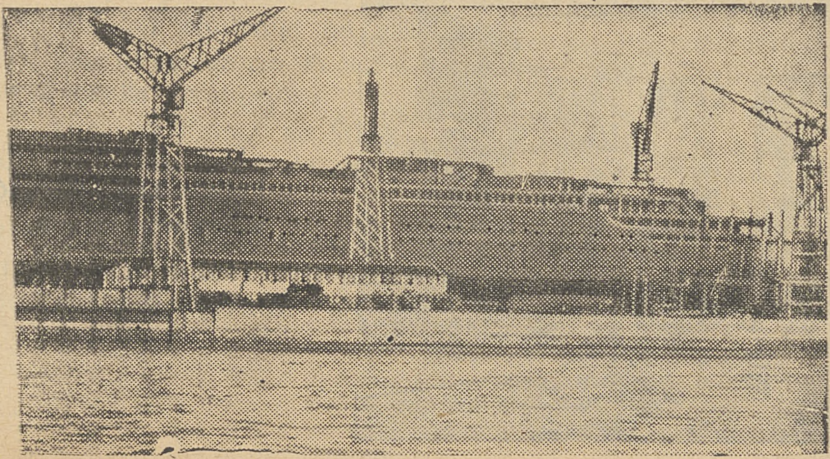
odbyło się w formie pochodu przez ulice miasta, przyczem jechał wóz, który uwidoczniał postępy w kolejnictwie włoskiem



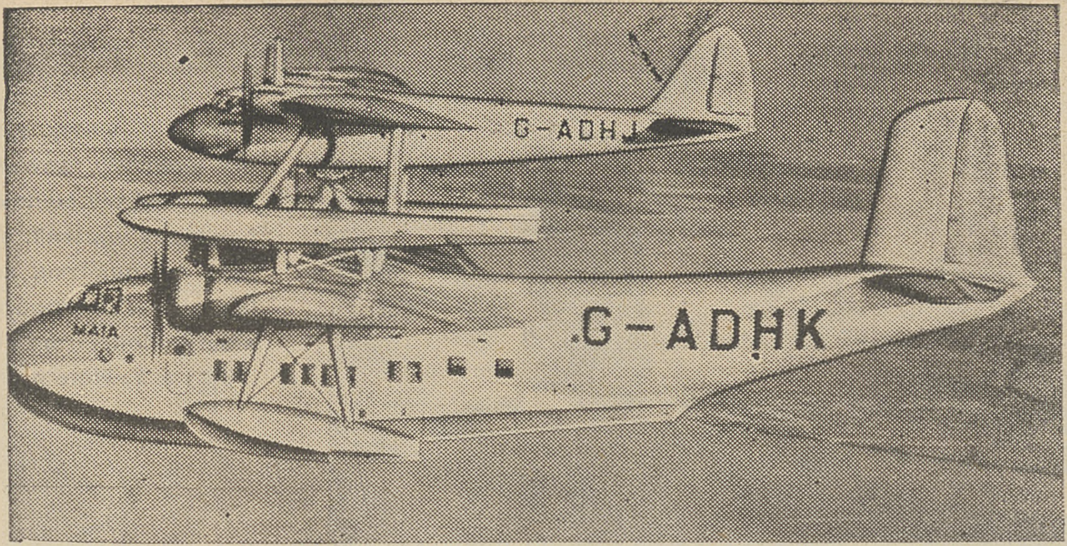
Wielkie ulewy w Anglji wywołały poważne powodzie, tak że nawet powyższy wiatrak, stojący na pagórku, znalazł się w bezpośredniem sąsiedztwie z szalejącym żywiołem.



Olbrzymia tama wodna, która po wykończeniu wznosić się będzie na wysokość 53 metrów nad poziom rzeki Columbia, budowana jest obecnie w stanie Waszyngton.



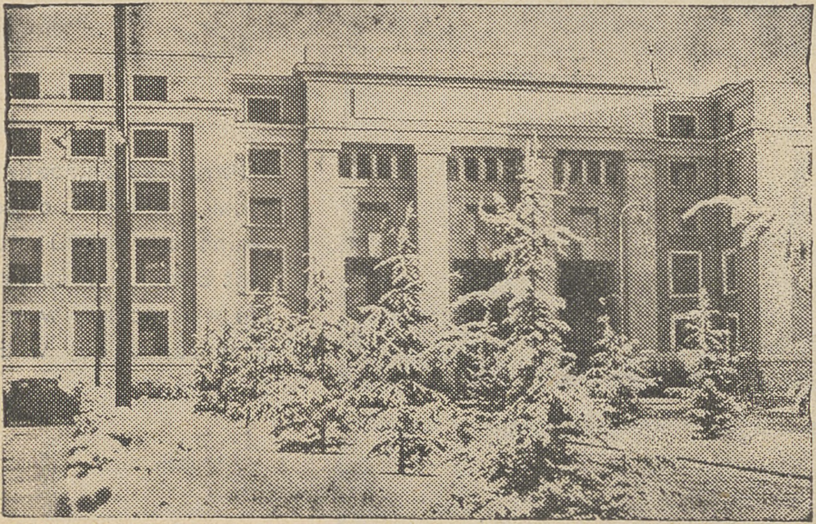
Parowiec transatlantycki „Pasteor" o pojemnośc 28500 ton jest obecnie pośpiesznie wykańczany w stoczni francuskiej w St. Nazaire.



Dwojaczki samolotowe. Mniejszy samolot startuje podczas lotu z kadłuba większego do lotu długodystansowego



Defilada 17 tys. żołnierzy japońskich przed cesarzem Hirohito na polu pod Yoyogi.



Pałac Ligi Narodów w zimowej szacie.

Z Polski i ze świata

Prace sejmu

Plenarne posiedzenie sejmu w dniu 4 marca br. omawiało nową ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Nowa ustawa rozszerza obowiązek służenia w wojsku na wszystkich obywateli, wprowadzając służbę pomocniczą i zastępczą oraz pociągając do służby pomocniczej kobiety. Zaciąg kobiet do pomocniczej służby wojskowej jest ochotniczy, ale kobiety, które złożyły deklarację ochotniczą i ukończyły przeszkolenie wojskowe, podlegają obowiązkowi odbycia służby na równi z mężczyznami. Wiek od 19 do 45 lat. Poza tem ustawa podnosi wymiar przeszkolenia rezerw, wprowadzając szkolenie niezależnie od ćwiczeń. W tym celu zorganizowano legje akademickie.

W szeregu innych uchwał Sejm przyjął ustawę, mocą której od 1-ego kwietnia r. b. gminy wiejskie zostaną zwolnione od ponoszenia wydatków na mieszkania nauczycielskie.

Polacy w Niemczech

Nasi rodacy, zamieszkali w Niemczech a zrzeszeni w Związku Polaków, obradowali na Kongresie w Berlinie, zwołanym na dzień 6 marca b. r. Kongres Polaków w Niemczech był żywą manifestacją braterskiej łączności i siły Polaków.

Zorganizowany żywioł polski w Niemczech święci tym sposobem swe piętnastoletnie chlubne istnienie, owocną walkę i pracę nad utrzymaniem ducha narodowego, wiary, języka i kultury.

Zjechali się Polacy ze Śląska, Westfalji, Nadrenji, Prus Wschodnich i Mazurów, Berlina i Ziem Połabskich, gdzie żyją w twardych warunkach, rozsiani wśród obcych, rozproszeni po olbrzymich połaciach Niemiec. A jest ich przeszło półtora miljona.

Olbrzymia sala teatru berlińskiego wypełniona została 5-cio tysięczną rzeszą delegatów z całych Niemiec. Około 2-ch tysięcy delegatów nie mogło wziąć udziału w obradach, bo zabrakło miejsca na sali. Dr. Kaczmarek odczytał na kongresie „Pięć prawd Polaków", ustalonych przez Związek Polaków w Niemczech. Prawda pierwsza: jesteśmy Polakami. Druga: wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci. Trzecia: Polak Polakowi bratem. Czwarta: codziennie Polak narodowi służy. Piąta: Polska matką naszą, nie wolno mówić o matce źle.

Jak Berlin Berlinem nie było tam jeszcze tak potężnej manifestacji polskiej. Rodacy nasi w Niemczech całemu światu powiedzieli: trwamy i zwyciężymy!

Min. Józef Beck w Rzymie

Dn. 8 marca minister spraw zagranicznych Józef Beck gościł w Rzymie w odwiedzinach u rządu włoskiego. Przyjęcie, jakie zgotowano polskiemu ministrowi, było niezwykle serdeczne. Min. Beck omówił z kierownikami rządu włoskiego zagadnienia, dotyczące sytuacji w rejonie naddunajskim, gdzie ostatnio zaszły poważne zmiany.

Osiemnaście wyroków śmierci

Z Moskwy donoszą, że dnia 13 marca trybunał wojenny najwyższego sądu Z.S.R.R. pod przewodnictwem Ulrycha po 6 i pół godzinnej naradzie ogłosił wyrok w sprawie 21 członków t. zw. bloku prawicowo-trockistowskiego. Na mocy tego wyroku Bucharin, Rykow, Jagoda, Krestinski, Rozenholc, Iwanow, Czernow, Lewin, Zubarew i inni w liczbie 18-tu zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. Rakowski — ambasador sowiecki w Londynie i Paryżu na 20 lat więzienia. Dwaj inni skazani

na 25 i 15 lat więzienia.

Wszyscy oskarżeni są o szpiegostwo, szkodnictwo, terror, osłabienie siły wojennej Sowietów, dążenie do oderwania Ukrainy, Białorusi i kilku innych republik. Wszyscy oni mieli pozostawać w kontakcie z wywiadem niemieckim, japońskim, angielskim i... polskim. Jak zeznają sami oskarżeni, wzamian za „pomoc" w obaleniu ustroju sowieckiego mieli oni zgodzić się na oddanie Polsce Białorusi i Ukrainy! Akurat wtedy mieli oni popełniać te wszystkie zbrodnie, gdy byli wysokimi dygnitarzami, a więc gdy trzęśli całą Rosją według swojej woli. Rosją więc rządzili zdrajcy, szpiedzy i sprzedawcy. Sprzedawali tę „proletarjacką ojczyznę" za złote polskie, funty angielskie i marki niemieckie. Okropny to kraj! Nie ma takiego drugiego kraju na świecie!

A posłuchajmy, co pisze o oskarżonych prasa sowiecka. Są to bandyci o zwierzęcych obliczach — piszą „Izwiestia" — jest to szajka zbójecka, podli szubrawcy i nędzni szpiedzy. Rozstrzelać wszystkich, jak psów — wołają wszystkie pisma sowieckie.

Takiemu oto — ponuremu widowisku przygląda się świat cały i dziwuje się, jak to się dziać mogło, że w przeciągu 20 lat istnienia państwa sowieckiego cały sztab polityczny, wojskowy, dyplomatyczny, sądowy i policyjny Sowietów kierowany był przez ludzi, pozostających na żołdzie państw obcych. Oczywiście nikt temu nie wierzy, pomimo „przyznania" się oskarżonych do tych zbrodni. Trocki, który przebywa obecnie w Meksyku, w ogłoszonym ostatnio wywiadzie stwierdza, że proces moskiewski jest „potwornym nonsensem i atakiem warjata, wyposażonego w olbrzymią władzę", zaś pismo francuskie „Ordre" nazywa Stalina „najokrutniejszym satrapą".

Austrja Krajem Rzeszy Niemieckiej!

Wbrew wszelkim oczekiwaniom polityków i europejskich mężów stanu stał się fakt historyczny: Austrja przestała istnieć jako niezależne państwo i została wcielona do Rzeszy Niemieckiej bez wystrzału, bez gwałtu, bez żadnego protestu ze strony mocarstw, które gwarantowały niepodległość Austrji. To, co było nie do pomyślenia siedem lat temu, kiedy Niemcy zaprojektowały zaledwie unję celną z Austrją, a wielkie mocarstwa, uważając to jako wstęp do „Anschlussu", solidarnie sprzeciwiły się temu odrazu i stanowczo, to stało się obecnie faktem dokonanym.

A stało się to za wolą większości narodu i rządu, który w osobie premjera Seyss-Inquarta zawezwał do Austrji wojska niemiemieckie. A więc wszystko odbyło się na drodze ściśle legalnej", jak zaznaczył Józef Hans Lazar, radca legacyjny z austrjackiego poselstwa w Berlinie.

Prezydent republiki austrjackiej Miklas zrezygnował i przekazał swe obowiązki kanclerzowi Seyss-Inqartowi; rząd ogłosił, że Austrja jest krajem Rzeszy Niemieckiej.

Kanclerz i naczelny wódz sił zbrojnych Niemiec w dniu 13 b. m. zarządził:

1) Austrjacki rząd związkowy uchwalił ustawę o ponownym zjednoczeniu (Wiedervereinigung) Austrji z Rzeszą Niemiecką. Rząd Rzeszy ustawą, wydaną w dniu dzisiejszym, zatwierdza to postanowienie.

2) Na podstawie tego zarządzam: austrjacka armja związkowa z dniem dzisiejszym podlega moim rozkazom, jako część składowa armji niemieckiej.

3) Powierzam generałowi von Bockowi, dowódcy 8-ej armji, dowództwo armji niemieckiej w obrębie austrjackich granic krajowych.

4) Wszyscy członkowie dotychczasowej związkowej armji austrjackiej złożą niezwłocznie przysięgę mnie, jako naczelnemu wodzowi sił zbrojnych.

Generał Bock wyda niezwłocznie konieczne zarządzenia.

Wojska niemieckie, maszerujące na Wiedeń, spotykane były owacyjnie przez ludność. Wojsko austrjackie oddawało im honory.

Kronika marjawicka

Z Cegłowa Zwyczajem dawnych lat, w dniach 27 i 28 lutego, oraz 1 marca, mieliśmy czterdziestogodzinne nabożeństwo. W przeddzień przyjechał do nas Br. Bp. Jakób. W niedzielę dn. 27 lutego, miał uroczystą sumę, a po sumie kazanie z Ewangelji, przypadającej na niedzielę Pięćdziesiątnicy. Lud zgromadził się bardzo licznie. Kościół wypełniony był po brzegi, jak za najlepszych czasów wielkiego i niestrudzonego apostoła czci eucharystycznej i wiernego sługi Maryi, ś. p. Ojca Łukasza. Jego trudy pasterskie widocznie dziś jeszcze wydają swe owoce. Bo cześć Niepokalanego Baranka, ukrytego w Eucharystji, żywo bije w sercach kochanych Cegłowian, podtrzymywana przez jego następcę i ucznia w prcy apostolskiej, obecnego proboszcza, Br. Kapł. Tadeusza. Z tej czci Boga Utajonego rodzi się i utrzymuje w parafji, jako naturalny skutek, rodzinna miłość między parafjanami i w stosunku do proboszcza, — rodzi się ofiarna praca społeczna, mimo kryzysu materjalnego, jaki odczuwa w Polsce gospodarz małorolny. Świadczy o tej pracy i ofiarności wzniesiony koło kościoła parkan betonowy i ofiary ludu marjawickiego na utrzymanie przy parafji instytucyj oświatowo-dobroczynnych. Dowodem oddania się ludu Sprawie Bożej jest projektowany w tym roku remont kościoła wewnętrzny. Dla omówienia tego projektu Br. Kapł. Tadeusz ogłosił zebranie parafjan bezpośrednio po sumie, które miało miejsce w niedzielę o 2-ej g. popołudniu.

Z obowiązku sprawozdawcy nie mogę pominąć milczeniem przemówienia jednego z cegłowskich weteranów Marjawityzmu, Brata Józefa Wąsaka, któremu Br. Kapł. Tadeusz po otworzeniu zebrania oddał głos, prosząc go o przeprowadzenie uchwały, co do ofiar na podłogę w kościele. Ten starzec osiemdzesięcioletni, robiący wrażenie człowieka, który niezadługo odejdzie od nas, więc śpieszno mu jeszcze jak najwięcej zrobić dobrego dla Dzieła Bożego, przemówił mniej więcej w te słowa:

Bracia i Siostry! Wiecie, że już mam blisko 80 lat. Wiecie, że ja i wielu z was tutaj obecnych, gdy ujrzeliśmy przed trzydziestu kilku laty kapłanów, którzy nie chcieli panować nad ludem biednym i składać majątków ze sprzedaży posług religijnych,— poszliśmy za nimi. Jakże byliśmy szczęśliwi! Jak ofiarni na cele święte. Powstały kościoły, domy parafjalne, nabyliśmy grunta, by ułatwić utrzymanie kapłanów, Sióstr zakonnych i tej biedoty, którą oni ukochali. Szło wszystko pięknie i my byliśmy szczęśliwi, bo widzieliśmy, że Marjawityzm — to Sprawa Boża, a my tej sprawie możemy pomódz, by ulżyć ciężkiej pracy naszych kapłanów... Ale dlatego, że to Sprawa Boża, potrzeba było, żebyśmy przeszli ciężką próbę: Bo gdyby Marjawityzm nie był od Boga, to nie byłby wystawiony na próbę. I to przyszło na nas od góry, od tego, który powinien był pilnować spuścizny po naszej Męczennicy, żeby wszystko tak było święte jak za Niej. A jemu zachciało się nie służyć Bogu i ludziom dobrym — ale panować, wynosić się, zrobić się nieomylnym, stanąć najwyżej, innych lekceważyć. I dlatego straciliśmy pod jego zarządami majątki parafjalne, popadliśmy przez niego w nędzę, — a co najwięcej boli, upadł duch, przepadła czystość młodzieży, zaczęliśmy tracić wiarę, bo owoce z tych rządów były najgorsze. Rozwaliły się płoty, kościoły szły do upadku; to był znak, co się działo w duszach.. Ale kto szedł za Panem Jezusem, ten wytrwał: i kapłani, i Siostry, i parafjanie. Kto szedł za upadłym człowiekiem, ten nie wytrzymał próby, ten odstąpił. Dzisiaj już jest inaczej; kapłani znowu nie panują, ale służą Kościołowi i luddziom, jak nasz proboszcz. Ja to widzę. Powoli duch się podnosi i po-

prawia; więc poprawiamy i budowle kościelne. Stanął piękny parkan koło kościoła.

Wiecie jak to poszło? Pytam się naszego proboszcza, czy nie należałoby kościół ogrodzić? A on, gdyby miał pychę, toby zaraz powiedział, jak mamy to zrobić. Tymczasem usłyszałem od niego: Ja się na tem nie znam... wy, Bracia, sami zróbcie, jak uważacie, bo wy lepiej wiecie ode mnie. Ta pokora tak mnie zachęciła, że wziąłem się z Wami do roboty i pieniądze się znalazły. Ale przykro mi było, że nie było komu zwieźć kamieni. Jednak pewnego ranku przychodzę i widzę, że już w nocy zwieziono wszystkie kamienie... Taka mię z tego ogarnęła miłość, że nie żałowałem trudu i pieniędzy i zrobiliśmy parkan... Ale to dopiero trzy czwarte roboty... jeszcze w kościele zepsuta podłoga. Mam u was na wekslach 300 zł. Te pieniądze daruję Wam, nie spłacajcie tych pieniędzy mnie, ale oddajcie je na zakup desek na podłogę w kościele. Kupcie zaraz w lesie, bo potem od kupców wypadnie drożej... Śpieszcie się, zbierajcie składki... Ja już długo z Wami nie będę, a jak mnie nie stanie. — to Wam trudniej będzie. Prócz tych 300 zł., jeszcze kupię cementu i jeszcze pomogę wam pieniędzmi. Bo wiem, że niedługo stanę przed Panem Jezusem, to co mu powiem? Z czem stanę przed Jego sądem? Pan Jezus mi powie, że dał mi bogactwo. A ja Mu na to, że rozdzieliłem majątek między dzieci?? To mało... A dla Jego Dzieła, dla Jego sług nic nie uczyniłem? Więc śpieszcie się, żebym jeszcze jaknajwięcej mógł zrobić dla chwały Pana Jezusa i dla Marjawityzmu, żebym miał z czem stanąć przed sądem Boga.

Wszyscy parafjanie podziękowali weteranowi za jego ofiary i pracę i przyrzekli mu we wszystkiem pomóc: pracą, zbiórką ofiar i spełnieniem wszystkiego, co zarządzi. W oczach wielu z obecnych widziałem łzy rozrzewnienia...

Wtedy ktoś z obecnych odezwał się: Bracie Wąsak, niech teraz przemówi Br. Biskup lub Kapłan...

Starzec na to odpowiedział: Co oni biedacy mogą w tem radzić: sami są biedni, nic nie mają, potrzebują jeszcze od nas pomocy. Gdyby mieli pieniądze, toby też radzili...

Jednak Br. Biskup odezwał się w te słowa:

Pan Jezus, odchodząc na Mękę, rzekł do uczniów, żeby się społecznie miłowali, że potem poznawać ich będą, jako uczniów Jego, jeśli miłość mieć będą jeden ku drugiemu. Ten znak widzę u Was, moi ukochani. Jest to dla nas największa radość, gdy widzimy, że miłość macie między sobą. Bo miłość pochodzi od Boga, jest znakiem podnoszenia się ducha wśród was, jest siłą, której nie zwyciężą żadne intrygi złych ludzi, ani jakiekolwiek prześladowania.

Miłość wszystko zwycięża, bo jest życiem Wszechmocnego. Niech wam Bóg Miłości błogosławi, żebyście rośli w duchu, a pracą i ofiarą przyczynili się do tryumfu Boga na Polskiej ziemi, przemienionej na Jego Królestwo, a dzisiaj okupowanej przez ułomnego człowieka...

Na tem zebranie zakończono. W dniu następnym Brat Biskup Jakób miał Sumę i po południu wyjechał do Pruszkowa.

Dnia 1 go marca sumę odprawił Br. Biskup Szymon i on zakończył drogie dla Marjawitów cegłowskich czterdziestogodzinne nabożeństwo.

Ożywieni nowym zapałem, jaki daje cześć Chrystusa Utajonego, Cegłowianie wracali do swych zagród, by w dalszym ciągu nieść wysoko wśród naszych Braci i Sióstr sztandar Chrystusa, sztandar pracy nad własnym duchem i pracy społeczno-oświatowej dla dobra naszego Kościoła.

Br. W.

OR-OT.

Z tematów ludowych

Próżno ty się miotasz w polu,
Wichuro,
Próżno ludzi straszysz pieśnią
Ponurą.
Przyjdzie wiosna wonne kwiaty
Rozsieje,
Porozprasza wszystkie smutne
Zawieje.
Przyjdzie wiosna, uśmiechnięta
Królewna,
Jak sen piękna, niby anioł
Powiewna
Spojrzy na świat błękitnemi
Oczyma,
I wnet pierzchnie czarownica
Zła zima...

Przyleciały już bociany
Wróżbity,
Zajaśniały rozchmurzone
Błękity.
Płyną polem jakieś wonie
Wiośniane,
Wstają ze snu ludzkie serca
Stroskane...
Więc napróżno ty się miotasz,
Wichuro,
Próżno ludzi straszysz pieśnią
Ponurą.
Nie zatrwoży ich twój lament
Żałosny,
Oni czują, że już bliski
Dzień wiosny...

Z życia innych kościołów

Wracam do Sowietów, gdzie można ponieść męczeństwo za wiarę...

„Zwiastun Ewangeliczny" w Nr. 9 podaje następujący artykuł, z którego dowiadujemy się z radością, że wiara chrześcijańska w Sowietach nie tylko nie została wykorzeniona, ale odwrotnie tak zajaśniała, jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Wielkie wrażenie wywołały w kołach łotewskiej inteligencji wynurzenia pewnej obywatelki Z. S. R. R., która bawiła w Rydze przejazdem za interesami.

„Jestem wielce religijna — zaczęła swą relację. — Wy wszyscy, żyjący w świecie, gdzie kościoły są w poszanowaniu, jako świątynie Boże, a nikt nie śmie ich zamieniać na składnice czy garaże, wszyscy, którzy możecie pójść każdej niedzieli do pobliskiego kościoła na Mszę św, nie jesteście w stanie zdać sobie sprawy z tego, co znaczy ryzykować zarobek, kartę chlebową, wolność, a nawet życie za wzięcie udziału w nabożeństwie. A jednak ta garść kościołów i cerkwi, które zostały, są stale przepełnione. U was nie zawsze tak bywa, a ci, którzy są obecni, nie koniecznie są przytomni duchem. W Sowietach wydaje mi się, że jestem bliższa Boga, że moja modlitwa prędzej do Niego dociera. Nie dziwcie się więc, gdy powiem, że chętnie wracam do kraju, gdzie można ponieść śmierć męczeńską za wiarę.

My w Sowietach walczymy o prawo do

naszej wiary i walka ta objęła dziś cały kraj. Jego ogromne przestrzenie przebiegają członkowie „piechoty Chrystusowej". Poprzedza ich wieść o ich przyjściu i gdziekolwiek się zjawią, w Syberji czy nad Wołgą, nad morzem Bałtyckiem czy Kaspijskiem witają ich otwarte serca. W starych lochach, czy jaskiniach, w głuchych matecznikach leśnych gromadzą się wierni, by posłuchać kazania, wziąć udział w nabożeństwie, otrzymać chrzest lub błogosławieństwo pasterskie. Ale to też ze słów tych „wysłanników Chrystusa" bije taka siła przekonania i wiary, jaką mogą mieć tylko ludzie, każdej chwili zdecydowani oddać życie za to, co wyznają. Trzeba słyszeć ich, jak głoszą rychły koniec władzy sowieckiej, koniec głodu i prześladowań, kres przemocy i cierpień miljonów więźniów. Jest zrozumiałe więc, że władze sowieckie wyjęły tych wszystkich „proroków" spod prawa, że każdego z nich wolno na miejscu bez dochodzenia i sądu zastrzelić. W ten sposób zginął w lipcu w Wiatce na Uralu jeden z przywódców „piechoty" Krzysztof Żyrjanow.

Ale to nie odstrasza. Po dawnemu gromadzą się na pustkowiach ludzie wychudli, obszarpani, ale ożywieni ogniem wiary, by modlić się za tych, co zginęli na Sybirze, czy w kazamatch G. P. U.

Wbrew temu, co twierdzi prasa sowiecka, w nabożeństwach tych biorą udział nie tylko starzy, ale i młodzi dwudziestoletni ludzie, komsomołcy, żołnierze. Jedni drugim pożyczają stare książki do nabożenstwa, które są dziś przedmiotem najbardziej pożądanym w Sowietach. Starzy uczą potajemnie młodych śpiewu cerkiewnego. Między kołchozami odbywa się dziś rywalizacja, który z nich lepiej przyjmie „wędrownego popa" i świetniejsze urządzi nabożeństwo, piękniej przystroi ołtarz, bardziej harmonijny wystawi chór.

Nawet Europa nie przypuszcza, jak wielki przełom dokonywuje się w duszach młodzieży sowieckiej. Porzuciła ona ze wstrętem wskazania „starych bolszewików" o wolnej miłości. Dziś wielu studentów ślubuje dozgonną wiarę małżeńską i to z taką egzaltacją, że w niejednym może to budzić uśmiech. A tymczasem jest to zupełnie proste. W kraju, gdzie wszystko jest względne, gdzie dziś się jest faworytem reżymu, a jutro można stracić życie, jak pies, gdzie nic nie jest pewne, człowiek pragnie mieć jakieś oparcie, jakiś cel trwały — żonę, dziecko, dla którego wartoby żyć, z myślą o którym lżej byłoby umierać. To też marzeniem wielu par żyjących „na wiarę" jest stanąć przed popem, by pobłogosławił ich małżeństwo. Jeśli nie mogą tego zrobić sami, to posyłają przynajmniej obrączki gdzieś na głuchą wieś, by dotknęły ich ręce duchownego.

Podobnie postępuje się w wypadku śmierci. Nie mogąc urządzić chrześcijańskiego pogrzebu jawnie, rodzina zmarłego niesie do popa ubranie śmiertelne lub deski na trumnę, prosząc o ich poświęcenie. Przed pustym katafalkiem odbywa się panichida na intencję zmarłego. Jej uczestnicy wracają następnie jakby nigdy nic i, jeśli już nie można inaczej, chowają z kolei nieboszczyka według komunistycznego ceremonjału.

Dziś w każdym niemal domu, nawet w stancjach studenckich, można spotkać się z ikoną, przed którą palą się świeczki. Na te światła, jak konstatuje sowiecka prasa, i wogóle na utrzymanie cerkwi, jeszcze się wydaje do 100 miljonów rubli. Dwa bractwa cerkiewne w Moskwie miały dochodu za trzy lata 1. 074. 414 rubli. W okręgu zresztą dość zapadłym Popczewie istnieje dotęd 32 cerkwie, gdzie szesnaście wielkich okręgów niema nawet formalnie istniejącego koła bezbożników.

Nic dziwnego, że ostatnio komunistyczny „Pionier" ogłosił Chrystusa za „Wroga nr. 1 Z. S. R. R.". Faktem jest, że za wiarę w Chrystusa więcej ludzi w Sowietach gotowych jest umrzeć, niż za Marksa, Lenina czy Stalina — kończy swe uwagi wspomniana informatorka".

CIEKAWE WIADOMOSCI

I u nas nienajgorzej

Führer Trzeciej Rzeszy, Adolf Hitler, w swej mowie przed Reichstagiem obwieścił światu osiągnięcie gospodarcze Niemiec, biorąc za punk wyjścia i jako skalę porównawczą okres pięcioletni od roku 1932 do końca 1937 roku.

Zestawienie cyfrowe, w ciągu przeszło godziny padające z ust Adolfa Hitlera na trybunie Reichstagu, a dotyczące różnych dziedzin życia gospodarczego i społecznego Niemiec, zaimponowały światu. W świetle ich bowiem widoczny jest wielki postęp na przestrzeni ostatnich lat 5-ciu.

Więc np. wkłady w niemieckich instytucjach oszczędnościowych wzrosły z 11,4 miljardów marek w r. 1932 do 16,1 miljardów marek w r. 1937. Wydobycie węgla kamiennego z 104,7 miljonów ton rocznie na 184,5 miln ton. Produkcja stali z 9.600 ton do 19.207, produkcja surówki żelaznej z 1,3 miln. ton do 9,6 miln ton i t. d.

Spróbujmy teraz — w kilku przykładach i to tych samych, które ogłoszono w Niemczech światu — podać kilka cyfr, dotyczących najbardziej zasadniczych dziedzin gospodarczych Polski.

A więc: wkłady w P. K. O. z 623 miljonów zł. w roku 1932 podskoczyły w r. 1937 do 1.037 miljonów... I w tej samej proporcji w innych naszych instytucjach oszczędnościowych.

A więc: zbyt węgla na cele przemysłowe wynosił w r. 1932 przeciętnie miesięcznie 632 tys. ton. w r. 1937 podniósł się do 1.001 tysięcy ton....

A więc produkcja surówki żelaza z 17 tys. ton miesięcznie w r.1932 wzmogła się do 60 tys. ton miesięcznie w r 1937. Podskoczyła zatem do 350 procentl

Stali produkowaliśmy w r. 1932 przeciętnie miesięcznie 47 tysięcy ton. W roku 1937 już 121 tys. ton. miesięcznie, więc również trzy razy tyle. Cement w r. 1932 został wyprodukowany w ilości 30 tys. ton miesięcznie. W roku 1937 już w ilości 107 tys. ton. Zatem niemal czterokrotna zwyżka produkcji.

Produkcja energji elektrycznej wzrosła ze 172 miln KWh w r. 1932 do 280 miln w r. 1937

Wskaźnik wydobycia dziennego rudy żelaznej, który w roku 1932 wynosił 11,0, podskoczył w r. 1937 do 111,1 a zatem do 1000 procent!

Oczywiście takie zestawienia czynimy nie gwoli imponowania komukolwiek i nie upajania się już osiągniętemi sukcesami.

Są one jednak nam potrzebne, by wnieść element otuchy w naszą rzeczywistość gospodarczą i społeczną, by stanowiły bodziec do tem energiczniejszej dalszej pracy.

Niezwykły dentysta

W Łodzi bawił niedawno p. Teutu Constantin, dentysta rumuński, który posiada zadziwiającą umiejętność usuwania chorych zębów bez pomocy instrumentów dentystycznych i absolutnie bez bólu.

Niezwykły swój kunszt p. Constantin zademonstrował w komendzie P.P. w obecności wyższych oficerów policyjnych. Usunął on palcami około 200 zębów i pieńków policjantom, przyczem pacjenci jego nie odczuwali bólu!

„Operacje“ te odbywały się w ten sposób, że dentysta lewą ręką uciskał w jakimś jemu wiadomym miejscu czoło pacjentowi, a palcami prawej dziąsło, wyłuskując chory ząb. Jak później wytłomaczył — przez naciskanie tych miejsc następuje naturalne znieczulenie nerwu, biegnącego od chorego zęba do muzgu i dzięki temu pacjent nie odczuwa bólu

Z komendy P.P. gość rumuński udał się na stację Łódź-Fabryczna, gdzie usunął 60 chorych zębów kolejarzom. Zabiegi jego odbywały się w błyskawicznem tempie — trwały zaledwie pół godziny.

Ostatnią swą wizytę złożył p. Constantin w remizie tramwajowej, gdzie również usunął swoim sposobem zęby kilku urzędnikom.

Gość rumuński wyjechał obecnie do Warszawy, gdzie zamierza otworzyć specjalny gabinet dentystyczny.

Polska jednym z najtańszych krajów

Główny Urząd Statystyczny opublikował dane, dotyczące kosztów żywności w niektórych krajach. Z przytoczonych tam cyfr wynika, że ceny żywności w okresie rocznym podniosły się we wszystkich prawie państwach.

Polska pozostała nadal jednym z najtańszych krajów.

Do najdroższych krajów należy Francja, Anglja, Gdańsk, Japonja i Włochy. Do najtańszych oprócz Polski: — Litwa, Węgry i Holandja.

Największe miasta świata

— W chwili obecnej kula ziemska liczy 20 miast, które posiadają ponad miljon mieszkańców. Największe są: New York 10.250.000 mieszk. Londyn 8.203.000 mieszk. Tokjo 4.991.000, Paryż 4.883.000, Berlin 4.236.000, Warszawa znajduje się dopiero na piętnastem miejscu, posiadając 1.250.000.

Pudełka od papierosów jako majątek narodowy

W Niemczech do każdego pudełka wkładane są karteczki z apelem, wzywającym do oszczędności dobra narodowego przez niewyrzucanie tych pudełek. W ciągu roku, gdy pudełka będą zwracane monopolowi tytoniowemu, zaoszczędzi się 36 miljonów surowca.

Najdłuższa autostrada świata

W niedługim czasie oddaną zostanie do użytku najdłuższa droga samochodowa (autostrada), łącząca Alaskę ze stolicą Argentyny, Buenos Aires. Droga ta długości 21 tysięcy kilometrów otrzyma nazwę „Autostrady Pacyfiku".

Gwizdek słyszany tylko przez psie ucho

— Pewien policjant w Kopenhadze posługuje się bezgłośnym gwizdkiem na psy. Częstotliwość drgań tego gwizdka jest tak wysoka, że ucho ludzkie jej nie chwyta, natomiast doskonale chwyta je ucho psa.

Więziennictwo w Kanadzie, a u nas

Ministerjum Sprawiedliwości Kanady domaga się od parlamentu zwiększenia swego budżetu. Powodem tego jest to, że koszt utrzymania więźniów znacznie wzrósł. Jeden więzień kosztował w ciągu 1936 r. 2 dolary dziennie, a w ciągu 1937 roku koszt utrzymania więźnia doszedł do 2 dolarów i 4 centów dziennie. W ubogiej Polsce utrzymanie więźnia kosztuje tylko 35 gr. dziennie.

Najgroźniejszy wróg lotników pokonany

Mgła, najgroźniejszy wróg lotników, została pokonana. Jak donoszą z Londynu, na jednem z lotnisk angielskich wypróbowano nowy wynalazek pewnego inżyniera angielskiego, pozwalający na częściowe przynajmniej rozproszenie mgły. Mgła, jak wiadomo, tworzy się w zetknięciu oparów ziemi, względnie wilgotnych warstw powietrza z zimnemi warstwami atmosfery. Aparat wynaleziony przez inżyniera angielskiego, wysyła silne promienie cieplne, które nagrzewają dolne warstwy powietrza i płaszczyznę tworzenia się mgły przesuwają w górne rejony atmosfery. W ten sposób nad lotniskiem tworzy się rejon, wolny od mgły, i lotnik, kierowany przy pomocy sygnałów goniometrycznych w stronę lotniska, w krytycznej chwili lądowania znajdzie się na obszarze wolnym od mgły, której pułap znajduje się na wysokości paruset metrów, podczas gdy pod mglistym pułapem panuje normalna widoczność. W ten sposób już w najbliższym czasie zniknie główne niebezpieczeństwo, zagrażające bezpieczeństwu podróżujących samolotami.

Jak wygląda „Hitler-Auto"?

Jak wiadomo kanclerz Hitler wyraził gorące życzenie pod adresem niemieckich konstruktorów samochodowych zbudowania popopularnego, taniego wozu, któryby znalazł u ludności jak najszersze zastosowanie.

Jak donosi fachowa prasa niemiecka, budowa takiego samochodu, który ma się nazywać „Hitlerauto" postąpiła już tak daleko, że niebawem ukaże się w handlu. Idzie jeszcze tylko o serjową fabrykację wozów, ku czemu brak pewnych maszyn.

Wozy tego typu buduje fabryka „Autounion" i narazie cena wozu wynosi 960 mk. Popęd zapomocą motoru Hecka, maksymalna szybkość 85 km., zużycie paliwa 6 litrów na 100 km. Wóz ma cztery. siedzenia wyściełane suknem, karoserja obita skórą z ryb na próbę.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

O delegacji zwierząt, która udała się do Polski.

Po ukończeniu wojny światowej, kiedy to tłumy ludzi tułały się po świecie, wędrówkę tułaczą odbywał również świat zwierzęcy w poszukiwaniu za lepszemi warunkami bytu. Aż jednemu ze zwierząt przyszła mądra myśl do głowy:

„Słuchajcie koledzy i koleżanki" — mówi jedno bydlę do gromady, — „podobno powstał tam gdzieś jakiś nowy kraj, któremu Polska na imię. Wartoby wysłać tam delegację i przekonać się, czy teren ten podatny jest na naszą kolonizację".

Rzuconą myśl przyjęto z uznaniem.

Do delegacji wybrano krowę, która już z niejednego pieca chleb jadła; psa, który sobie nigdzie krzywdy zrobić nie da; świnię, bo wszędzie na świecie ma rozległe znajomości i przyjaciół, i wkońcu osła, ze względu na jego liczne pokrewieństwo rodzinne.

Delegacja zwierząt poszła więc do Polski.

Pierwsza wróciła krowa. Sterczały na niej kości, zwisało do ziemi wymiętoszone okrutnie pulchniutkie dawniej wymię.

No, jakże tam w Polsce, delegatko — pytają zaciekawione zwierzęta. Ano, mu-muuuu, trawka zielona jest i owszem i sianko smaczne się znajdzie, ale mówię wam, jak zaczną doić, to doją i doją...

Po pewnym czasie wrócił pies, osowiały jakiś i z podwiniętym ogonem.

No, jakże tam w tej Polsce? — pytają go znowu zwierzęta.

Ano wiecie, rodaki kochane, mówi im pies, i owszem kości tam są, nawet i kawałek mięsa się na nich znajdzie, ale mówię wam, rodaki kochane, szczekać wam tam nie pozwolą!

Po niejakim czasie wraca zasmucona świnia.

No, jakże tam bawiłaś się w Polsce, nasza kochana świnio? — Pytają znowu zwierzęta.

Zakwiczała świnka żałośnie i rzecze:

Wiecie no, mam tam w Polsce, jak wam już mówiłam nieco przyjaciół i znajomych no i koryto niejedno się tam znalazło, ale mówię wam, kochani wy moi, tak każde z nich szczelnie obstawione, że się już ani rusz do niego dostać.

Pokiwały znacząco głowami zwierzęta.

Czekają jeszcze na powrót osła.

Ale osioł, jak nie wraca, tak nie wraca.

Zniecierpliwiły się zwierzęta i piszą do niego list:

„Osiołku nasz kochany! Napiszże, jak Ci się tam w Polsce powodzi i wogóle, jak się tam wszystkie nasze sprawy przedstawiają!

Wkrótce przyszła odpowiedź od osła:

„Kochane kolegi zwierzęta!

Jest w tym kraju taka gadka, (przysłowie) że „lepszy jest łut szczęścia, niż funt rozumu" i ja to na sobie doświadczyłem, że prawdą jest. Rozumu to ja podobno nie mam za wiele, ale szczęście to mam i u ludzi i u zwierzów.

Powodzi mi się tu, i z owsem; majom do mnie zaufanie.

Jak czego nie wiem, albo co nie tak robię, pedajom — „Co wy od niego chcecie — to przecie osioł" — i dają mi spokój. A jak co dobrze skapuję — to mówią: „nawet osioł to rozumie" — i chwalom mnie. A jak się uprę, to mi nikt rady nie da i nie wyperswaduje: jak chcę — tak zrobię. Powiadajom: ma przywileje — i dobra!

Kochane kolegi radźta sobie, jak możeta, a ja tu w Polsce ostanę.

Podejrzana pochwała

— Tatuś powiedział, że na całym świecie niema takiej drugiej kobiety, jak ciocia.

— Ach, to jest ładnie z jego strony!

— I jeszcze powiedział, że to całe szczęście dla świata.

Reklama

Na Gęsiej kupiec Josek Katzenduft wywiesił w oknie wystawowym tablicę z następującym napisem:

„Ludzie, nie dajcie się gdzieindziej okradać! kupujcie u mnie".